

Wiktor Golubski

ORZEŁ & RESZKA



Biblioteka Związku Literatów na Mazowszu
Tom 32

Ciechanów, 2016 r.

Redakcja:
Stanisław Kęsik

Recenzja:
Jan Zdzisław Brudnicki

Projekt okładki:
Jerzy Ratowski

Korekta:
Alina Zielińska

© Copyright by Związek Literatów na Mazowszu

ISBN 978-83-62450-37-4

Wydawca:
Związek Literatów na Mazowszu

Przygotowanie, łamanie i druk:
Ariadna PRINT
06-400 Ciechanów, ul. Mazowiecka 10, tel. 23 672 86 65
e-mail: ariadna.print@wp.pl

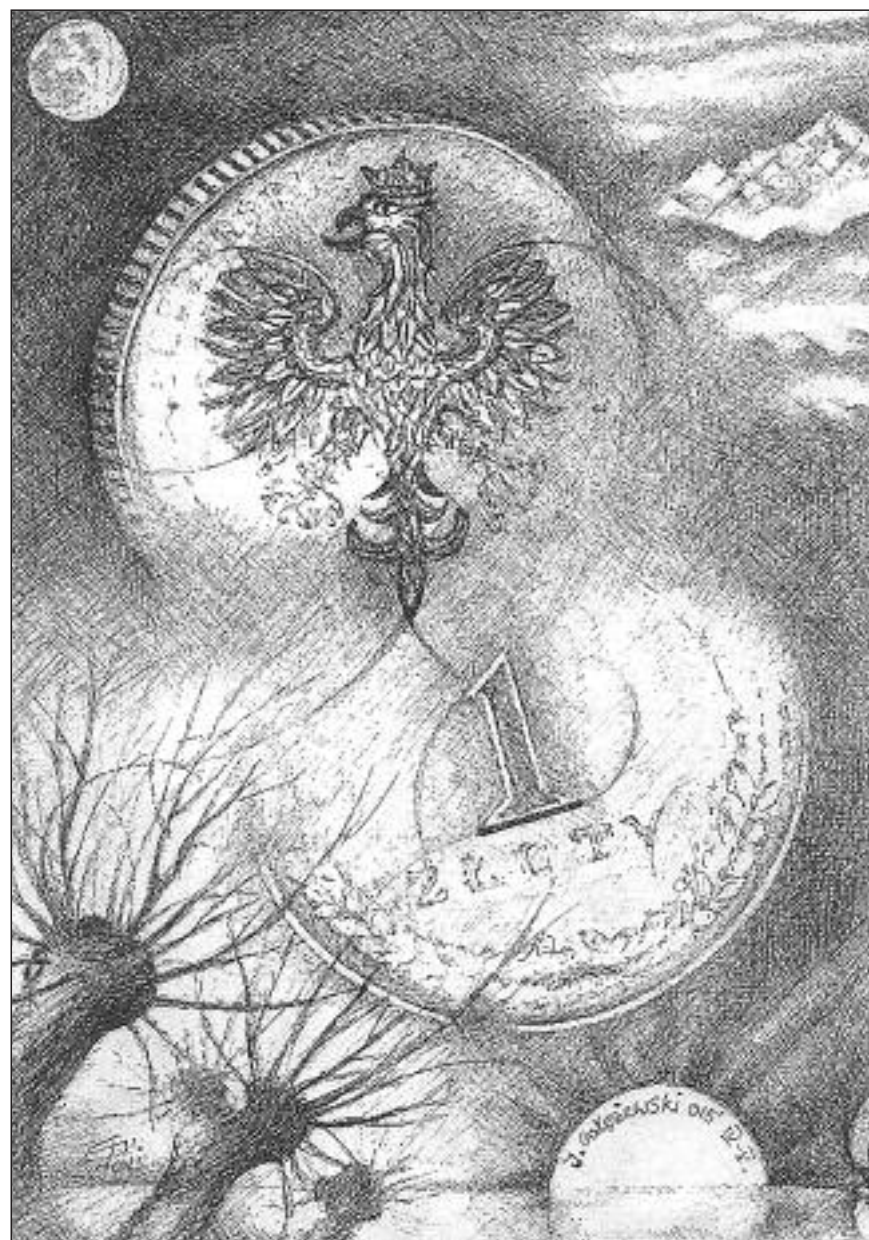
Wiktor Golubski rzuca monetą

Wiktor Golubski układa teksty wydobyte z żywiołu językowego Północnego Mazowsza. Naśladując wzorce przysłów, rozmów, gadek, anegdot, refrenów, humoresek, dialogów i innych form literackich i potocznych – daje autor wgląd w życie codzienne, monologi wewnętrzne, przygodne spotkania i obserwacje terenowych obywateli. Ozdobą utworów są przeróżne rymy wewnętrzne i zewnętrzne, współbrzmienie sąsiednich zdań i idiomów. „Nic tak nie rozbraja jak zgraja dzieciaków na osiedlowym trzepaku”. Tak rozkręca się taniec językowy opowieści, przypowieści, gadek, fraszek, piosenek, bajek. Są też drobne erotyki. Ponieważ autor bywa frywolny, ja w podobnym duchu chciałem określić, że mamy do czynienia z rodzajem „rozputy” na tle wolnych skojarzeń słów, z rozpasaniem w zakresie obrazów, scenek i nadszenek towarzyskich. Zbiorów podobnych tekstów wydał Golubski już wiele. Widać go to bawi. Spełnia też autor rolę miejscowego krytyka i satyryka. Pewnie w swoim otoczeniu są to utwory z aluzjami i bardziej czytelne.

Przed laty Józef Bułatowicz opracował tom fraszek frywolnych „Fraszki z flaszki” /LSW, 1997/. Zgromadzono tu drobne utwory ze stu fraszkopisarzy typu: „On pracuje na dwie zmiany. /Dzień jest trzeźwy, dzień zalany”./Fr. Podolecki/. „Gdy się na stole pojawi wódzia,/anioł i diabeł wypijają brudzia”/Kaz. Chyła/. Pamiętamy wszyscy szaleństwo rymów Józefa Baki, którego jeszcze niedawno Zdzisław Łączkowski bronił przed zapomnieniem, do którego „złości grzechowej” nawiązywali romantyczni poeci. Wyliczmy, czego dotyczą wiersze współczesnego poety z tomu „Orzeł i reszka”. Obserwator spostrzega jak przebudowuje się kraj. Obserwuje obyczaje uwodzenia w różnych pokoleniach. Postrzega sceny w knajpie, w urzędzie, w sądzie, na plaży, w trakcie koncertów rokowych, zakupów. Z dystansem, ale czule spogląda na rodzinny krajobraz / w tym przemianę pór roku /. Postrzega powszechne wady zbiorowe Polaków, takie jak krytykanctwo, nieprzestrzeżenie reguł demokracji, bezrobocie, czasem chamstwo. Umie pochwycić wady indywidualne takie jak powierzchowna turystyka, łakomstwo, hazard, robienie z igły widły, ploty, wadliwa cyfryzacja, gra medialna, zwichnięta służba zdrowia. Odnacza się tu też obyczaj i podkultura młodzieży. Nie zabrakło podwórkowej polityki.

Myślę, że w dolinie Łydni i Wkry poturła się moneta, którą raz Orzeł, a raz Reszka, dwie strony medalu odznaczające raz dumę, raz płochliwą swojskość.

Jan Zdzisław Brudnicki

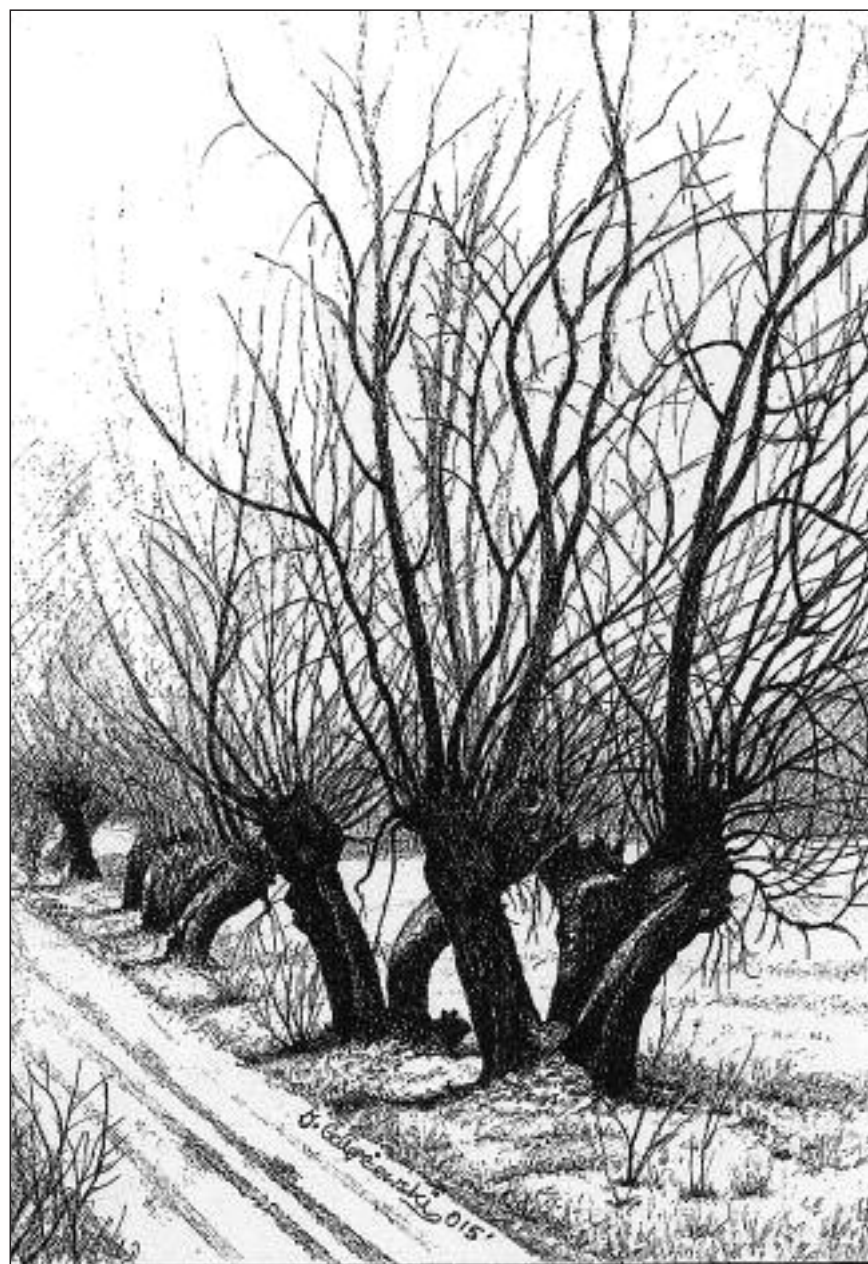


Orzeł & Reszka

Na nieboskłonie od Panteonu, aż po Rubikon.
Gdzieniegdzie kurz przysypał zapach róż, a anioł stróż ...
Tymczasem w małym, płochliwym serduszkę orzeł w koronie
składa do Boga dłonie, a reszka z ckliwą domieszką spaceruje po peronie.

Gdy zorza z nieprawego łóża siadła na grzbiecie poroża,
to Neptun wyjął z wody kilka splecionych strun i dwie jagody.
Bezimienny wrak – samotny jak Prometeusz – przykuty łańcuchem
do ściany przypomina, że doktryna oparta na zasadzie domina się nie spina.

Wczesnego, rześkiego poranka
promyk do rzemyka i falbanka do wpół.
Jedni w realu, drudzy na portalu, a pozostali ...
Wokół aromat ziół i stół nakryty białym obrusem.
Gdy kresowianka wpadła do koleżanki w sprawie bratanka,
to maślanka z saganka - kropla po kropli, a sasanka z rusztowanka.
Ktoregoś razu twarz bez wyrazu i tylko oczy wpatrzone w sen proroczy.



Rodzimy krajobraz

Krajobraz z zapachem wiosny i pomrukiem zimy,
upina rymy w kolorze skrzypiec, wiolonczeli i pianina.
Słońce wiesza na płocie rudozłote kilimy i smakowite takocie.
Przesiąknięta wilgocią gleba jest zaczynem na świeży bochen chleba.

Odcienie melancholii, nostalgii i grymasu,
siadają na skraju lasu, jak gdyby nic, a rudy rydz.
Z jednej strony napięcie pełne dramatu szarpie jedwabne szaty,
a z drugiej jego brak, ponadto każdy gdzieś się spieszy – rowerzysta i pieszy.

Oznaka przynależności do lepszego świata

Oznaką przynależności do lepszego świata
jest lokata bankowa, limuzyna i chata z ogrodem.
Bywa, że Krycha na ucho do Rycha, że koka, amfa i marycha.

Ten, który często zalewa robaka
popiera destylat z pszenicy i ziemniaka.

Nierozłączne papużki godzinami u wróżki,
a uliczny grajek zbiera drobne do blaszanej puszki.
Makówka z braku zagłówka ułożyła usta w podkówkę.
Głaz w kąkolu po pas, a gwiazdka z nieba koleba się i koleba.
W sadzie to i owo w nieładzie, a na ladzie spektakl w gwiazdorskiej obsadzie.
Niektórym wydaje się, że po turbo napędzie można znaleźć miejsce w pierwszym rzędzie.

Podwójna moc

Kiedy maleje apetyt na ryzyko, a wzrasta poczucie odpowiedzialności
to dwuznaczność z przytupem i na baczność, natomiast hulaka dla niepoznaki.
Niejeden budzi się z przeświadczeniem, że lepiej byłoby słowem, niż ostrym trzpieniem.

Co się z nami porobiło – może tak musi być, ale jak tak dalej żyć ?
Moc hybrydy z odrobiną trunku, to zapowiedź przygody w pełnym rynsztunku.
Gdy pojawi się scenariusz w diabelskim gatunku, to zabraknie szacunku dla samego siebie.

W głównej roli

Na górze róże we własnej skórze.

Na dole zdrapka, rebus, koszmar i pułapka.

W głównej roli jeden ze znanych idoli pieprzy i soli, że aż ...

Na murach zapowiedź w szarych konturach.

Jaszczury w garniturach, a spady szykują się do zwady.

Jeden z geniuszy na widok nadciągającej w zawrotnym tempie suszy
przywdział pośpiesznie uniform ropiczy, a koledzy utknęli na miedzy z wrażenia.

Tyle dobrego w człowieku, a co rusz trzeba szukać nowego leku.

Fuzje i konkluzje przy zamkniętych drzwiach i opuszczonych żaluzjach.

Bywa, że stado os o włos, a w kluczowych sprawach boss ma decydujący głos.

Niekiedy chuda, krzywa, ruda i fałszywa garść czyściwa do soku, drinku lub piwa.

Gdy tajne plany wyciekły spod strzechy, to jeden łamał kołem, a drugi prut bebechy.

Kiedy zakończył się czas ostrego gania, to niezapisana przestrzeń zaczęła stawiać pytania.

W pogoni za jutrem

Każdemu się marzy..., a blizna na twarzy kłuje i parzy.
W pogoni za jutrem, bezsenność okryta szarym płótnem.
Samotność doskwiera bez względu na wiek, płeć i status materialny.

Nad kreską na niebiesko, a pod kreską eska i pineska.
W dłoni strach na wróble i zapach morskiej toni, a na horyzoncie ...

Sprawy pełne niepokoju utknęły w przedpokoju,
a do tego nocne koszmary, które nie znają umiaru.
Gdy paranoja dopadnie goja i kowboja, to na co komu
jakaś tam paradna zbroja, chyba że jako rekwizyt do tojtoja.
Jeżeli zgaśnie światło w tunelu, to wielu z nas weźmie nogi za pas,
a sympatycy teatru groteski, będą błąkać się bez celu, aż do grobowej deski.

Sama w sobie

Inność — sama w sobie
jest jak niewinność, a że inna,
to jakby nie swoja i inności winna.

Hetero na ćwierć lub zero, a homo nie wiadomo.
Zwolennicy monogamii ciągle sami, dlatego architekt dusz
potrzebny na już, aby otrzepać kurz z jedwabnych płatków róż.

Cała prawda o chromosomach
została zapisana w niezliczonych tomach,
a dyskusja o wyłomach toczy się na kilku poziomach.
Zewsząd sypią się gromy, że wszystkiemu winne wolne atomy.
Gdy nieznajomy przetarł chusteczką lekko zaśniedziałe fotochromy,
to zauważył, że ten, który miał celującą ocenę z matury, tatał klejem dziury,
dwóch pozostałych stało nieruchomo, a słońeczko było już hen, hen za rzeczką.

Czas przemijania

Młodości nigdy dość, a starość jak na złość.
Nastroj ponury wynika raczej z porządku natury.
Z czasem bledną kontury drzew i matowieją marmury.
Nikt nie protestuje, że lek nie skutkuje i wątroba niedomaga.

Coraz trudniej o uśmiech, radość i cel.
Serce wolnego stanu przyklejone do ekranu.
Herbata z sokiem miesza się z tajemnicą i mrokiem.
Kolejny dzień stawia pytania, na które brak odpowiedzi.
Z nowym rokiem pojawiają się problemy ze słuchem i wzrokiem.
To co siedzi w nas jest jak głąz, lub przybiera postać spopielącej miedzi.

Marzenia dawno uleciały w siną dal.
Niezatarte wspomnienia siłą wartkiego strumienia
prowokują, aby zebrać się w sobie i stanąć w trzeciej osobie.
Gdyby nie rodzina, biblia i różaniec, to posłaniec złych wiadomości
z pewnością zagościłby w progu z depeszą, że już czas na sąd ostateczny.

Jeżeli mamy

Na pozór Francja – elegancja,
a tutaj chciwość, pycha i arogancja.
Na śnieżnobiałym suficie zniekształconie odbicie.
Na ścianie żółty i niebieski oraz czeski błęd, nie wiadomo skąd.

Przyzwyczajenie, to druga natura człowieka.
Piątek to radości początek, a sobota to imieniny kota.
Dziwne sploty, co do joty, mimochodem – serduszek przodem.

Celebra w trzy zebra – z miedzi, brązu i srebra.
Czasem lamentu sporo od nadmiaru nągaru i zamętu.
Kiedy kłamoty wysypały się z kapoty, to stępiły refren anegdoty.
Nie ma nic za nic – nagminne łamanie granic niesie za sobą kłopoty.
Jeżeli mamy ciagoty na futra i klejnoty, to powinniśmy pamiętać, że lichy
jest jak zielichy i przypałąć się może w lisiej norze, a złoty wyssie ostatnie poty.

Najprościej

Najprościej – coś za coś, rzadziej - coś z niczego.

Gdy ryba oś między tryby, to grzyby ogonem do szyby,
a skorumpowany glina zaczyna udawać głupca, ślepca lub pingwina.

Na sesji wysokiej rady obrady kończą się obiadem.

O przykładach kumoterstwa, nadużycia i agresji jedynie
w trakcie wyborczego wiecu lub podczas niedzielnej procesji.

Gdy jeden z uczestników poprosił o wyniki
w sprawie spornej posesji z niewielkim ogrodem,
to na sali powiało zawiścią, nienawiścią i chłodem.

Kiedy rozpoczęła się debata na temat bezpańskiego grata,
to jeden pozbył się krawata, a dwóch straciło słuch bezpowrotnie.
Przy podziale koncesji na alkohol, prowadzący, aby wybrać z opresji,
poprosił o pomoc rezydującego w mieście mistrza wschodnich sztuk walki.

Sposób uwodzenia

Miejscowy mądrała, któremu do szczęścia zabrakło pół cala
uważa, że sposób uwodzenia nie ma nic wspólnego z wycuciem smaku,
rytmu i taktu oraz datą urodzenia, znakiem zodiaku i wielkością przyrodzenia.

Kiedy dziadek chodził do babci w konkury,
to musiało być jak należy i zgodnie z prawem natury.
Co tam plucha szemrząca do ucha i kłębiące się chmury.
Raz zdarzył się przypadek, kiedy dziadek spóźnił się na obiadek,
ale tylko dlatego, gdyż na leśnej drodze stanął brunatny niedźwiadek.

Kiedy ojciec smażył cholewki do matki
zewsząd sypały się stokrotki, róże i bratki.
Prywatki zaczynały się od herbatki, bigosu i sałatki.
Czekoladki musiały być z nadzieniem i w kolorze pomadki.

Dzisiaj, co czwarty jegomość z uczuć obdarty.
Po roku słysząc uwagi na temat żerdzi w oku i zabaw na boku.
Związki z wczesno porannej przekąski z upływem czasu pełne zakwasu.
Każdy ma w nosie zobowiązania względem sprzątnięcia, prania i gotowania.
Gdy trafi się łania z wyrazistym kolorem podwiązki, zbędne dodatkowe pytania.

Gród nad Łydynią

Gdy lipcowego popołudnia stanąłem na peronie,
to serce zaczęło łomotać jak oszalałe, a skronie i dłonie.
Po latach wsiąknęłam w miasto, jak w świeże ciasto z owocami,
a leniwie wijąca się i szemrząca rzeka zabiła ćwieka, aż zadrżała powieka.

Gród nad Łydynią pełen jest ludzkich cnót.
Bywa, że szamoce się i szamoce przed ołtarzem
z bagażem przywar i odgłosem skrzypiących wrót.

Tutaj obrostem w piórka, a zięć i córka,
pomimo że nie uczestniczą w codziennej grze,
to wracają pamięcią do koleżanek i kolegów z podwórka.
Kiedy idę deptakiem w kierunku ratusza, to raduje się dusza.
Czasem martwi mnie i smuci, że jedno z drugim się kłuci, ale cóż ...

Z rana karawana za karawaną, a po obiedzie mała czarna ze śmietaną.
Po kolacji zapach klonu i akacji, a przed północą gwiazdy magiczną mocą.
Gdy na Placu Kościuszki spotkałem dwie młode wróżki, to byłem przekonany,
że zostaną zrealizowane stare plany oraz znikną esy i floresy z niejednej ściany.
Jakiś czas temu podupadająca, zabytkowa kamienica znalazła zamożnego dziedzica,
a także zakończyła się budowa kilku wiaduktów i wyczekiwanej od dawna obwodnicy.
Mam nadzieję, że gdy w magistracie zagości inwestor z workiem własnych oszczędności,
to w nieodległej przyszłości zmieni się obraz przemysłowej dzielnicy oraz tej czy innej ulicy.

Srebrzysty obłoczek

Co rusz – kopiuj i wklej,
a pod stertą żerdzi śmierdzi coś i ...
Powłoka jakby ludzka, a środek się zdehumanizował.

Gdyby można było – choćby w połowie,
co komu chodzi po głowie, to dzień nie musiałby
ciągnąć za sobą cień, a noc mogłaby sięgnąć po tajemną moc.

Kiedy pierzasty obłoczek zdjął szlafroczek
i przewrócił się na drugi boczek, to linoskoczek
przeciagnał smętny widoczek przez gumowy smoczek.
Półmroczek – dla odmiany zawinał na palcu kędzierzawy loczek.
Na tapecie sprawy o nowym offsecie, a w kalendarzu kolejny roczek.

Pomimo że ...

Zza krat wiosenny kwiat koloru mat.
Skromny, cichy i niepozorny, który przez wiele lat
ukrywał się przed światem, pod ornatem został adwokatem diabła.

Któregoś razu oprych włożył kawał rury między szprychy.
Jeden z tych, który na wszystko sika z góry, zaciągnął małolatę na strych.

Kto chce dopiąć swego ostrym słowem i twardym buciozem,
to nie będzie zważał na intencję, aby była zbieżna z pierwowzorem.
Pomimo że na co dzień stajemy przed takim czy innym wyborem, to jednak
zapominamy, że są granice, których nie wolno przekraczać pod żadnym pozorem.
Bywa, że wszyscy święci drażliwy temat odsuwają od siebie, zastaniając się brakiem pamięci.

Metoda małych kroków

Metoda małych kroków stąpa z obłoków – niepostrzeżenie
dając strapiionym nadzieję i ukojenie, a krystaliczna toń podaje
przyjazną dłoń, natomiast lniana chusta skrzętnie zastania mokre usta.

Niewielka blizna
bywa aktem darowizny.
Ponadto tu i ówdzie, aż nadto.

Czasem pojawić się może coś w najmniej oczekiwanej porze.
Blond włosy obok przystanku i ruchliwej szosy, zapach porannej rosy
równa krzywizny i skosy, a dorodne kłosa ustępują pod naporem sierpa i kosy.
Wypieki na licach za sprawą księżycy, lichtarza i apteki wraz z nurtem bajecznej rzeki.

Salonik Elizy

Salonik Elizy jest jak zaczarowany melonik,
z którego wysypać się może świeżo zebrane zboże,
fikuśny pomponik, zakurzone poroże i czerwony balonik.

Kilka krzykliwych fraz
potrafi przebudzić ze snu stuletni głaz
i ponieść przez morze rym o znanym mentorze.
Każdej niedzieli serce się weseli, gdyż duch żony poety pracuje za dwóch.

Gdy poranne światło przedzierало się leniwie
przez kolorowe witraże wszystkimi barwami tęczy, to z płótna
oprawionego w złocene ramy zaczęła wyłaniać się postać młodej damy.
To Ona, subtelna twarz, że aż ..., obdarzona przez naturę niepospolitą urodą.
O zmroku znalazłem w Jej oku szum potoku oraz odrobinę nostalgii i sporo uroku.



Rozdrapywanie ran

Rozdrapywanie ran do doraźnych planów,
to domena tyranów, koniokradów i szarlatanów.
Pozostali dryfują pomiędzy rozpiętością skali i mnóstwem detali.

Kiedy jeden z kataryniarzy zauważył na wymarłej plaży
znanego powieściopisarza oraz trzech długowłosych malarzy,
to wzniósł się na wyżyny i wysuptał z serca, to co miał najdroższego.

Niejeden chciałby solidaryzować się z innymi,
a kiedy przyjdzie co do czego, to aby nie czarnego.
Gdy stan ducha jest w nieładzie, to zapominamy o zasadzie,
że czuwanie nad cudzą ułomnością powinno być naszą powinnością.

Czasem wystarczy sięgnąć do brewiarza
lub stanąć przed majestatem ołtarza, czy też
rozprasować zaszewki, aby poznać życie od podszewki.
Gdy przejawy możnowładztwa, nietolerancji, ksenofobii i rasizmu
ośłodziły odrobiną optymizmu, to znikną obawy niewłaściwej postawy.

Gniady

Kiedy jeden ze stu,
to seta jako atrybut faceta.
Bywa, że gniady bardziej śniady
od jagody wyjętej z wody i czarnego bzu.

Fiskus jednego dnia z intencją na plus,
a następnego strzyże do bólu białe, żółte i ryże.
Czasem ktoś się nabierze na braterskie przymierze.

W Lachonarium jak w akwarium – nierzadko na gładko.
Rozkapryszone małpiszony okupują skwery, bary, sklepy i perony.
Kolesie mocni w biznesie, a w sprawach damsko-męskich w totalnym stresie.
Któregoś razu pyzata lafirynda oznajmiła, że przygoda w charakterze powoda wisi jej i dynda.

Nieobyczajnie

Jegomość nie grzesząc urodą – zwarzywszy na wiek,
był przekonany, że gdyby tego wieczora trafiła się kulawa zjawia
lub jasnowłosa zmora z twarzą bandziora, to zabawa mogłaby trwać do rana.

Przypadkowa znajomość
działa nie tylko na podświadomość.
W trakcie pełni księżyca łuskoskrzydła diaboliczna
naoliwiona odrobnią szampana i odziana tuszem do rżęs.

On – tatuaż na przedramieniu i głowa oparta o tron,
a ona – niebieskie oczy, kształtne usta, piersi i ramiona.
Po kilku zdawkowych słowach i korkociągu oraz ostrej spirali,
nagie ciała wyglądały jakby zostały wyjęte przed chwilą z mikrofali.

Po kolejnym kwadransie byli w piekielnym transie,
a gruchali i gruchali jak towarowy z magistrali węglowej.
O świetle kilka złocistych promieni prześlizgnęło się po płycie,
ona – wtopiona w kościste, męskie ramiona szepcząc nieśmiało,
że to co stało się tej nocy, to jacyś prorocy za sprawą łuku lub procy.

Kiedy zegar wiszący na ścianie przypomniat po raz trzeci,
że słońce coraz mocniej świeci, to ona, że cała rozpromieniona,
a do tego przygód kolejnych spragniona, a on jakby nie z tych stron.
Gdy zsunęła dłoń – tam gdzie nie powinna, to facio, że wszystkiemu winna.
Po chwili wziął w garść nadwyreżone gadzety i ruszył pośpiesznie w kierunku toalety.



A ty wiej

Rówieśnicy dokładają do pieca w wielkiej tajemnicy.
Krew nie woda – czasu szkoda, muśnięta różem powieka – muśnięta, że hej.
A ty wiej wietrze wiej ...

Gdy rycząca czterdziestolatka
znalazła się w objęciach lipcowego słońca,
to leżący obok młody facet zaczął wzdychać bez końca.

Kiedy w trakcie dancingu adorator
za sprawą kilku głębszych wypadł z ringu,
to opalona na brąz wybranka podnosząc wzrok
rozchyliła mimowolnie kolanka dając do zrozumienia,
że tym razem nie będzie chroniła wianka, a czarnooki student
piątego roku medycyny, dokończył drinka i zabrał się za rozruszanie maszyny.

Harley Davidson

Harley Davidson – serce jak dzwon.

Mówiąc najprościej – kultowy styl wolności

z elementami przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

Kiedy słyszeć ryk silnika, to z imbryka leje się muzyka.

Podzespoły w kolorze smoły, dodatki z tej samej gromadki.

Masywna rama wyważona co do grama, a klawiatura, chrom i skóra

za przyzwoleniem ostrego pazura przypomina charakter rysia, tygrysa lub tura.

Gdy ła

Jeżeli takie czy inne ego nie przystaje do niczego,
dlatego trzeba z mozołem obracać tryby w kołowrocie – w nadziei,
że pewnego dnia skończy się gra pełna niedomówień, upokorzeń i zła.

Co krok to szok – wszystko takie kruche.
Dzień zwłoki przesuwa obłoki w kierunku zatoki.
Gdy ła przelamie się na dwa, to znak, że ktoś odbił się od dna.

Bywa, że kwartą o kwartę, gdyż myśli uparte.
Kto w piątek pości, a w pozostałe dni suszy na słońcu kły,
to będzie miał wątpliwości, czy zasada równości tuż po jedności.
Dla tych, co na stosie – gest to pokłosie, a w głosie – ile warte jest trzy czwarte ?

Za wschodnią granicą

Imperium za wschodnią granicą było, jest i będzie tajemnicą,
A, że coś siedzi takiego w człowieku, że długo w miejscu nie usiedzi,
dlatego wczesnojesiennego, dżdżystego poranka wrzuciłem do bagażnika
wyborną połędwicę z indyka, gruby sweter, parę skarpet, dzinsowe spodnie
i kilka przekładek, aby w podróży czas się nie dłużył i nie wiało zbyt mocno w zadek.

Już pierwszego dnia zaczęła się ostra gra.
Kiedy w przydrożnym barze, tuż za granicą
siedziałem z nieznajomym przy kawie i browarze,
to jakiś facet ze szramą na twarzy zaczął szukać wrażeń.
Gdy do naszego stolika przysiadł się zatwardziały marksista,
oraz basista z nieopierzonym kapitalistą i zaczęli raczyć się czystą,
to mogłem spodziewać się, że niebawem będę śpiewać razem z nimi.
W pewnej chwili jeden z nich zaczął popisywać się znajomością angielskiego,
a kompan z nosem jak dzban, gdy zagryzł mocne co nieco kiszonym ogórkiem,
to dorzucił ostro do pieca, że gotów jest opasać ziemski glob chińskim sznurkiem.
Gdy z głośnika stojącego obok stolika przestała płynąć muzyka nawiedzonego stracha,
to łysy facet odstawił ledwie co sklarowanego kwacha i zabrał się za czyszczenie kałacha.

Kiedy zerknąłem do atlasu, to uświadomiłem sobie,
że w barze zmarnowałem zbyt dużo czasu, dlatego skoro świt ...
Gdy wieczorem dotarłem do celu, to samochód na parking i do hotelu.

Z rana łyk czarnej kawy i w plener,
aby czym prędzej rozruszać skostniałe stawy.
Miasto, przed południem przypominało kipiące ciasto.
Dzielnica do dzielnicy, a ulica pełna gwaru, czaru i tajemnicy.
Następnego dnia miałem w planie zwiedzenie letniej rezydencji cara.
Po porannej toalecie i lekkim śniadanku, włożyłem na grzbiet grubsze wdzianko
oraz wygodne obuwie i ruszyłem utartym traktem, aby zdążyć przed pierwszym aktem.

Wiatr wiejący od strony zatoki
smagał na okrągło biczem niewinne obłoki.
Chwilami cichło i jaśniało, ale to wszystko za mało.

W Carskim Siole - mój sokole – arcydzieło
z rodowodem przepasane nostalgią i chłodem.
Wewnątrz tyle srebra i złota, że udźwignąć trudno.
Sala balowa, po liftingu, jak nowa oraz do tańca gotowa.
Elewacja pełna bieli i niebiesci pieści oko i podbródek niewieści.
Kopuły pałacowej kaplicy niczym lica pędzącego po niebie półksiężycu.
Różany ogród otoczony antyczną kolumnadą, nasączony taktem i ogładą.
Różnokolorowe agaty kuszą kształtem i zapachem zbliżonym do liściastej herbaty.

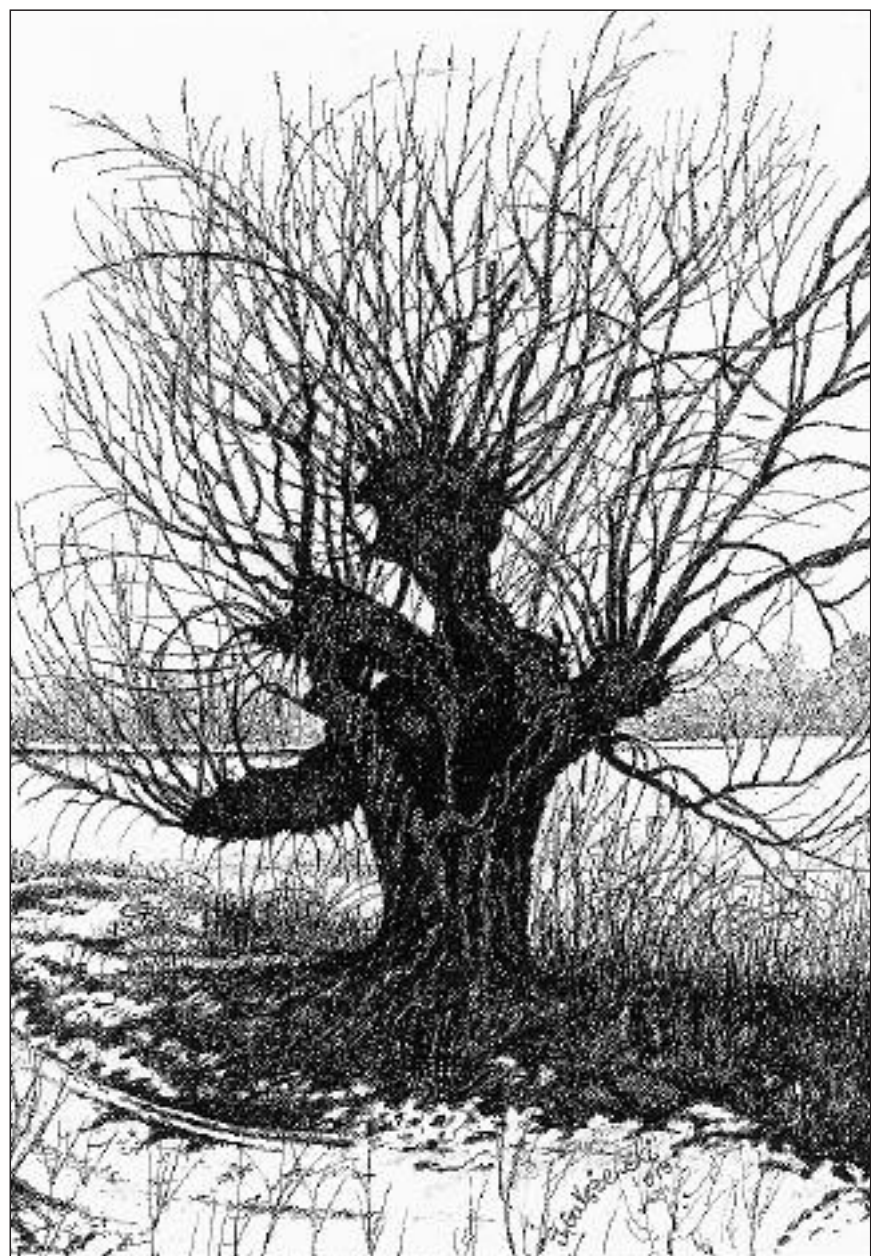
Po całodzienniej eskapadzie byłem w wewnętrznym nieładzie.
Kiedy odłożyłem lejece, to czas zatrzymał się na rublu i kopiejce.

Tego wieczora w hotelowej restauracji nie było wiele atrakcji.
Momentami słychać było śpiew długonogich i niebieskookich mew,
który wbrew wszystkiemu ustawiał klocki po swojemu, dlatego trudno było
zdecydować się, czy ganić, czy wtórować, a może po części, aż się poszczęści ...

Gdy przy szampanie kreśliłem nowe zadanie,
to dwóch nieznajomych facetów zapytało nieśmiało,
że gdyby dosiedli się do stolika, to czy coś by się stało?
Po godzinie było jak w rodzinie, a przy okazji poznałem kilka
sprośnych historyjek o mroźnej i groźnej Północy oraz dalekiej Azji.
Ponadto potwierdziła się stara maksyma, że politycy najczęściej po próżnicy.

Przy kolejnym kieliszku – jeden z nich z powagą lecz szeptem,
że ma nadzieję, że któregoś dnia idący własną drogą dumny lud
przełamie wszelkie uprzedzenia oraz podjąć trud, aby połączyć się
z demokratycznym Zachodem, a Zachód nie zamknie przed nosem wrót,
a wtedy Zachód ze Wschodem będą mogli pomyśleć nad jednym Narodem.

Gdy z czasem wszystko wróciło na swoje tory,
to spiałem klamrą dwie zgrabne i powabne metafory,
spakowałem rzeczy w wielki, podróżny, płócienny worek,
zatankowałem samochód pod korek i ruszyłem w drogę powrotną.



Kto obcy

Na pytanie – kto swój ? – uczeń,
że koleś, ciotka i wuj, a euro-deputowany ...

Na pytanie - kto obcy ? – chłopcy z podwórka,
że kret i ruda wiewiórka, a żul, że ciul i jego córka.
Emeryt w ciemnych okularach, któremu niewiele zostało
oraz słuch nie ten i ciało, gdy zapytałem – kto jego zdaniem ...,
po głębokim namyśle oznajmił, że niektórzy, którym zdrowie służy
czepiają się bez powodu turystów zza Odry i przyjezdnych ze Wschodu.
Na koniec zaznaczył, że wstydzi się za tych, którym w głowie oleju na sztych,
a podnoszą głos, że na ich los mają wpływ jacyś źli Niemcy, pijani Rosjanie i Żydzi.

Na nutę

Ten, który gra na nutę lepszego zła,
stara się tak rozdawać karty, aby co czwarty ...
Gdy machina złożona z tulipana, marcepana i wina,
zaczyna powoli nabierać rozpędu, to można dostać obłądu.

Tu i ówdzie hit, mit i posucha.
Jaki stan konta, taki też stan ducha.
Jeden sięga do kieszeni, a drugi szepce do ucha.

Znajomy o imieniu Konstanty
w stosunku do twardogłowych był anty
i z pogardą patrzył na przekręty, szwindle i kanty.
Chłop z dziada pradziada, dbał o swoje i z nikim się nie układał.
Na łożu śmierci postanowił wybaczyć tym, którzy chcieli go rozkułaczyć.
Czasem wspominał, że gdyby nie opatrność boska, to z dymem poszłaby cała wioska.
Jego najmłodszy syn prawuje się od kilkunastu lat o rozlewisko wzdłuż rzeki i nieczynny młyn.

Na dzień dobry

Z gliny – łachudry i szumowiny.

Porcelana – materiał na jaśniepana.

Na styku kawałek chropowatego plastyku.

Można byłoby rzec – jaki materiał taki też piec.

Na dzień dobry zły i dobry w objęciach kobry.

Marzenia zbiegły się obok katedry z czerwonej cegły.

Wysoki poziom adrenaliny to sprawa keksu, naftaliny i pumeksu.

Z ludzkiej przyzwoitości coś nieludzkiego, a liryka wylewa się z nocnika.

Bywa, że jaśmin jest zaliczką na kolejny egzamin oraz przyśni się kraj kwitnącej wiśni.

Super maszyny

Na kłopoty – euro, złoty
i przedmioty domowego użytku.
Za trzy dekady, to roboty zastąpią nas
w prostych czynnościach i pomogą przy gościach.

Maszyny z cielistą powłoką
będą miały oko na to co nisko i wysoko.
A do tego prezencja w parze ze sztuczną inteligencją.
Cyborg w ludzkiej skórze zrobi zakupy i posprząta podwórze
oraz przytnie równo żywopłot, a także zadba o fiołki, bratki i róże.

Pomimo wielu zalet, to trzeba mieć się na baczności,
gdy kupa metalowych kości zamiast czynić powinności
zacznie myśleć po swojemu lub mieć takie czy inne skłonności.
Jeżeli mechaniczna gospośka nie nakarmi łosia to nic się nie stanie,
ale gdy blaszany kapitan zignoruje rozkazy i atomowa łódź podwodna
nie wróci na czas do bazy, czy uzbrojone w laserową broń skrzydlate drony,
sprzężone z komputerowym systemem obrony staną po niewłaściwej stronie.
Nie życzę nikomu, gdy któregoś dnia kawał złomu zapuka do drzwi naszego domu.

Słowo na wiatr

Słowo na wiatr, a echo
w pośpiechu od morza do Tatr.
Gdźieniegdzie banał ryjem w kanał,
a oznaki poświęcenia, męstwa, odwagi i honoru
mieszą się z elementami pogardy i nieposłuszeństwa.

Przez lata nagromadziło się tyle spraw,
że można byłoby nimi zasypać niejeden staw.
Bądźcie znaleźć można w pierwszym lepszym zlewie.
Zwykle chamidło obrzydło na fest, a dziwadło z pieca na łeb.

Jeżeli na początku nie przywołamy do porządku ,
tych co z gruntu gotowi są do rozróby, zadymy i buntu,
to po jakimś czasie zostanie wspomnienie po biało-czerwonym atlasie.

Pyrolandia

Cudze chwalimy, a swojego ...
Może dlatego, że wzrok nie ten.
A może przejadło się przepiórcze sadło.

W Pyrolandii – prawie tak samo,
jak w Holandii, Irlandii czy Wielkiej Brytanii.
Krajobraz spowity soczystą zielenią łąk, pól i lasów.
Tutejsze słońeczko każdego ranka, ale szerszą wstążeczką.
Ziemniaki w sąsiedztwie gryki, czosnku i wyki oraz cebuli i tabaki.

Gdy podstawimy do wzoru – to co z pozoru - możemy być pewni,
że praca w kurniku, oborze lub chlewni zaczyna nabierać innego koloru.
Niekiedy kartofle przypominają swoim wyglądem znoszone męskie pantofle.
Z reguły – ten, który najadł się do syta nie pyta o szczegóły, chyba że ...

Pierwsza lepsza gospocha, która nie strzela focha,
jest w stanie wykręcić na kolanie kulinarne przestanie.
Pyry z gzikiem i bataty fastrygowane aromatem ziół z odrobiną
świeżej sałaty niosą się echem od jednej do drugiej podmiejskiej chaty.

Grule z rozmarynem i cytryną przestały być nowiną.
Komu bliskie knedle i kopytka, to nieobca także okowitka.
Kluchy ze skrzyczkami łaskoczą podniebienie i dają wiele otuchy.
Placki ziemniaczane posypane cukrem i nadziane świeżutką śmietaną,
a do tego okragłutkie, rumiane i chrupiące wyglądają jak zachodzące słońce.
Kartoflak na swojskiej stoninie i skąpane w oleju frytki nie mogą obejść się bez popitki.



Bezszelestnie

Upiorna twarz – bezszelestnie i z pokorą.

Czas raz w raz, a miniatura – bezgłowa i bezpióra.

Chmura gradowa do połowy jak uwertura, a od połowy .

Pawie pióra sypią się z okien zacnego biura.

Zrzędliva zmora orze przeponę tenora od rana do wieczora.

Gdyby nie metalowa zapora, to co pisane rymem poszłoby z dymem.

Kiedy Bóg

Jak świat światem – srebrna zastawa cenniejsza od prawa.
Żaden to cud, że na dobra doczesne łasy jest król, prezydent i lud.
Nierzadko ktoś puszy się i nadyma oraz żżyma się z pastucha i pielgrzyma.

Kiedy Bóg zsyła poetę na Ziemię, to nie po to,
aby komuś dokuczyć, lecz aby błoto zamienić w złoto.
Wszyscy wiemy o tym, że należałoby odrzucić złe nawyki,
a także ukrócić to, co może niepokoić, zawstydząć i smucić.
Gdyby udało się zawrócić z drogi popiersie kryształowej ostrogi,
to można byłoby niejedno odwrócić i przywrócić wiarę w człowieka.

Czasem rym z bagażem swym we łzach i po kocich łbach.
Gdy strofa trąci świerkowym igliwem lub zapachem dzikiej gruszy,
to kominiarz, listonosz i koniuszy gotowi są odsłonić kawał własnej duszy.
Bywa, że słowo ujmie za brodę i uszy oraz kamień filozoficzny z miejsca ruszy.

W każdym systemie

W każdym systemie drzemie coś takiego,
że gdy przesuniemy podziałkę na osi o zapatkę,
to jedni przestają ziewać, a drudzy zaczynają cienko śpiewać.

Czas PRL-u łaskawy był dla niewielu.
Pierzaste obłoki przykryły relikty minionej epoki.
Pomimo upływu lat, smutek wystaje z popegeerowskich chat.

Demokracja to wielki dar, ale i wielki ciężar.
Relacje zdefiniowane na nowo – żeby choć w połowie ...
Niekiedy trzeba asysty chórzysty oraz terapeuty i dentysty.
Czasem wystarczy wskazówka na tarczy zegara, kałamarnicz i stalówka.

Garncarska wioska

Dla tych spod znaku brzuchatej i cycatej chmurki
oraz browarnego kłoska, schowana gdzieś za lasem
jakaś garncarska wioska, to zawracanie głowy i zbędna troska.

Czasem zrządzenie losu dochodzi do głosu.
Niekiedy opatrność boska zgłoską o samogłoskę, a niekiedy ...
Któregoś razu Jan do Adriana – jeżeli nie my to kto, jeżeli nie dziś to kiedy.

Na początek trzeba było w piątek i świątek,
aż serce mdlalo i kręgosłup wywijał się w podkowę.
Po roku papier czerpany stał się niezawodna maścią na rany.
Zawijasy z koziego mleka, a także ręcznie zdobione szklane cudenka
oraz wyroby z drewna, gliny i wikliny znalazły statych nabywców spoza gminy.
Jak tak dalej będzie, to o weselnym obrzędzie słychać będzie nie tylko na kurzej grzędzie.

Nawijanie makaronu

Jeden się stroi.

Drugi dwoi się i troi.

Trzeci gniece knota w toalecie.

Cierpka ironia jak zawilec lub piwonია.

Rysa po bronie odcisnęła się na nieboskłonie.

Kandydat do orderu uśmiechu zawinął się w pośpiechu.

Pan złotowa i jego taksowa

przykuwają wzrok pomimo, że tłok.

Jeżeli coś zawodzi w mieście Łodzi, to zwadzi i już.

Aby dotknąć gwiazd nie wystarczy koleżeński zjazd.

Nawijanie makaronu na uszy nie rozwiąże problemu suszy i powodzi.

W życiu jak pod cyrkowym namiotem, nikt nie wie – co najpierw – co potem.

Kiedy staniemy blisko areny, to musimy uważać, aby byle błazen nie napluł nam w twarz.

Życie na kredyt

Konstrukcja o smaku maliny z biura na imieniny,
a hipokryta z politycznego niebytu prosto do koryta.
Gruby z kawałkiem śruby w kolanie w chwili ważnej próby,
a krótkowzroczni i zagubieni przed sklepem kolorowych kamieni.

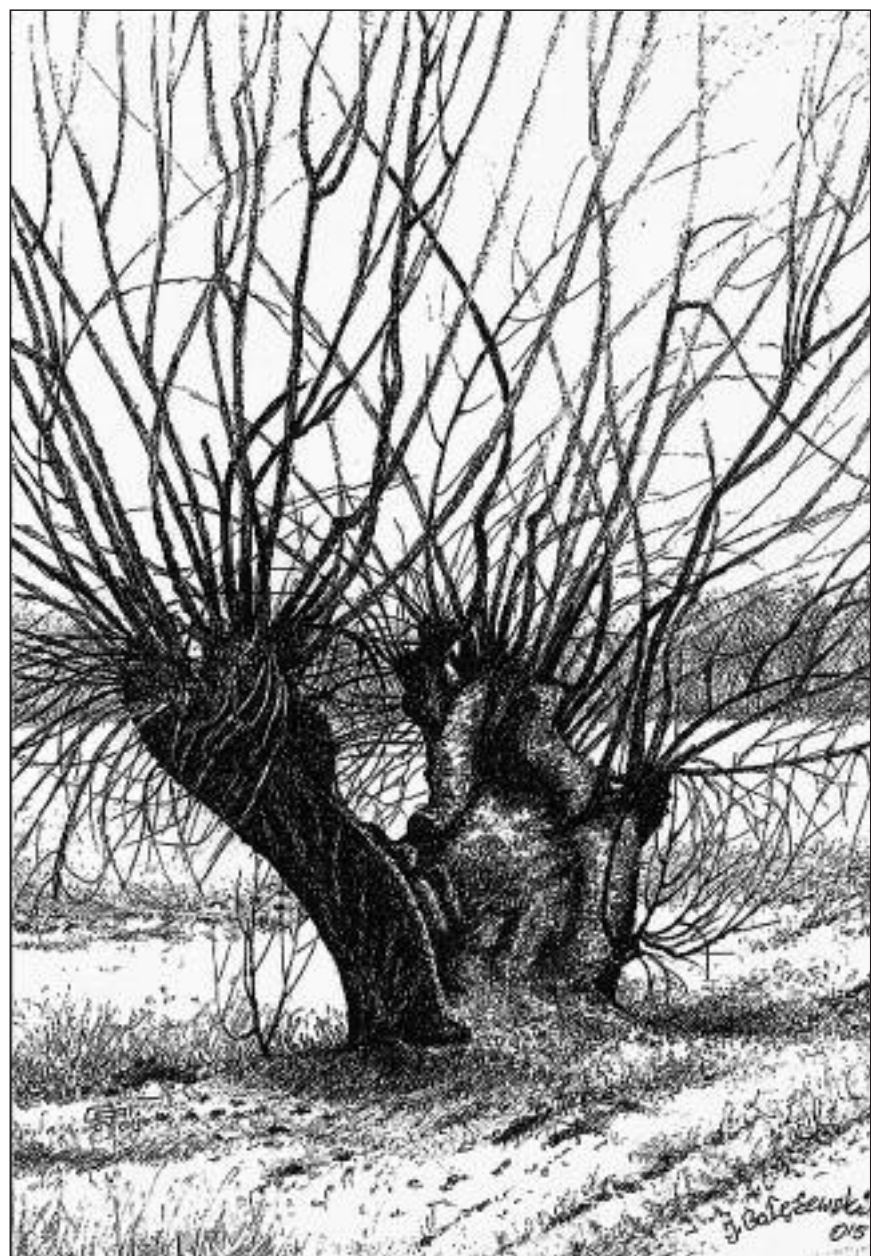
Problemem obecnego wieku, to nie tylko jacyś kolesie na fleku.
Każdy ma plan, żeby żyć ponad stan, a okazja na wyciągnięcie ręki,
dlatego idziemy na skróty po telewizor, mikser, komputer, meble i buty.

Na pozór – prosto, szybko i wygodnie.
Wszelakie dobra za gotówkę i na raty oraz promocje i rabaty.
Po kolejnych zakupach wyrzuty sumienia, które tłumi zadowolenie,
że rajstopy w kropki, a sweterek w serek oraz sukienka w dobrej cenie.
Gdy doliczymy stałe opłaty za światło, gaz, telefon oraz kredyt hipoteczny,
a także utrzymanie średniej klasy samochodu, to się okaże, czy jesteśmy do przodu.
Życie na kredyt ma plusy i minusy, dlatego trzeba pamiętać, aby pokusie nie dać się opętać.

Uniejów

Uniejów nad Wartą
zawsze gra twardą kartą.
Włodarze dbają o skwery i pasaż.

W Dormitorium rum
z odrobiną lodu i śmietanki.
W Kasztelu rozważania bliżej celu.
Drewniane balie wypełnione rozkoszą,
skutecznie działają na włosy, paznokcie i talię.
Z metra szczęśliwego solanki cztery wiadra kraszanki.
Jedno westchnienie, a stres i zmęczenie idą w zapomnienie.



Wartości wyższego rzędu

Na pierwszej stronie świerszczyka
postęp, rozwój i dynamika, ale co z tego,
kiedy część ryzyka przesunięto na barki szatniarki.

Pomimo takich czy innych intencji, to jednak
ekonomiczne fakty mają socjologiczne konsekwencje.

W każdym wątku znaleźć można drogę do majątku.
Celująca ocena z matury, jak nie po raz pierwszy, to po raz wtóry.
Kiedy odsuniemy czarne chmury, to jesteśmy w stanie kroczyć boso po oceanie.

To nie tak

Kiedy serce od progu tarza się w barłogu,
a zapłata za minione lata spływa leniwie na igliwie,
to na końcu frazy pojawić się mogą obrazy ze skazą i bez skazy.

Co stacja – koszmar i frustracja, każdy sobie rzepkę skrobie.
W czasie pokoju coraz trudniej można spotkać człowieka wielkiego pokroju.
Bywa, że bohater z czasów wojny przebiera nogami, gdyż o medal jest niespokojny.

To nie tak, że kto wyżej siedzi lub nabył jakiś czas temu
kilka akcji, czy worek szemranej miedzi, to zaczyna po swojemu
traktować wolę większości oraz reguły wolności przekonań i wypowiedzi.

Im więcej

Jeżeli szacowne być przestało lśnić,
a wielmożne mieć wpadło w rybacką sieć
i cieć zaczyna przeć na szkło, to coś można chcieć.

Im więcej pieniędzy, tym więcej stresu.
Nadmierna szczerość w interesach nie popłaca.
Tabletka na kaca wywraca cały dzień do góry nogami.

Poranek jak potulny baranek oraz pieprz, sól i majeranek.
Nad rwącym potokiem coś jaskrawego i paraliżuje wzrokiem.
Bywa, że strach powraca w snach – jak bumerang, a krzywa amplitudy
w oparach zgrzytu, absurdu i obłudy, tylko schłodzony Lech pracuje za trzech.

Na osobności

Za rogiem zarys codzienności
skąpany w bezsenności, a na osobności
ich mości pełne żółci, jadu i wątpliwej radości.

Byłoby szybciej i prościej, gdyby nie
skłonności za sprawą krzywej zmienności.

Gdy kilkoro z tłumu na skrzydłach wiary i rozumu,
a gość na widok dwóch stówek dostał zapalenia spojówek,
to osóbką z twarzą anioła i ciałem wypełnionym grzechem, z pełnym wydechem.

Słowiańska nuta

Słowiańska nuta, to radość, smutek i poruta.

A, że wykuta w boju, trudzie i znoju, dlatego może być
azymutem dla tych, co na skróty oraz atrybutem pielgrzyma i bankruta.

Kiedy zakłada zimowe buty, to nie straszny styczeń i luty.

Czasem próbuje ośłodzić życie tym, co mieszkają w wielkiej płycie.

Gdy zaplata warkocze nad brzegiem zbocza, to serce grzechocze i grzechocze.

Zazwyczaj cikliwa, urocza i hałaśliwa,

a niekiedy zadziorna, oschła i niepokorna.

Gdy siada z nami przy ognisku pod gwiazdami

i opowiada godzinami, to wszyscy wkóło na wesóło.

Bywa, że nuta z tożsamości wyzuta włóczy się po ulicach

jak bezpański pies, tłumiąc w sercu chwilowy smutek, żal i stres.

Co noc

Jeżeli ze zwykłej mąki można upiec chleb,
to flirt może być zapowiedzią czegoś głębszego.
Chyba że to co się stało, uleciało z nadejściem babiego lata.

Echo na wdechu,
a myśli skąpane w grzechu.
Spotkanie niesie za sobą pytanie niejedno.

Co noc znajomy obraz pośród kniei, chłodu i zawiei.
Gdy jedwabne wdzianko zsunęło się na miękkie postanko,
to nagie ciało drżało z przerażenia szukając w drugim ukojenia.
Któregoś razu otwarta rana nie pozwoliła zasnąć do białego rana.

Aby

Kiedy ludowe porzekadło przepadło bez wieści,
od tego czasu każdy szpanuje kasą i z nikim się nie pieści.
Łysogłowy za radą teściowej i zięcia przestał wierzyć w zaklęcia.

Gwiazdy przywykły do ostrej jazdy.
Na pływalni nowo namaszczeni i niezniszczalni.
Aby iść na całość wystarczy prezencja i wytrwałość.

Młodzi i gniewni zawsze pewni swego.
Podwójni raz spójni – innym razem niespójni i zagubieni.
Koneser francuskiego wina, kiedy odstawił na bok parasol i neseser,
to poprosił o deser, a popapraniec, gdy zdjął kaganiec, to zbałamucił panienkę i porzucił.



Powinnością urzędnika

Urzędnik z petentem
poza urzędem tym samym językiem,
a w urzędzie drętwa śpiewka – nic z tego nie będzie.

Czyżby jegomość, gdy siada za biurkiem,
dba tylko o to, aby nie skaleczyć się piórkiem.

Powinnością urzędnika powinna być dbałość o podatnika.
Gdy za sprawą elektronicznego nośnika ogólnik w kolorze piernika,
to w kolejności kurze małe i duże – wilgotną szmatką oraz pierś do przodu i wzrok ku górze.

Na dnie filizanki

Między bytem, a niebytem
zgrzyt za zgrzytem obraca korytem.
Czarne kruki zasrały ostatnią ćwierć włóki.

Na dnie filizanki – cuda, wianki.
Aromat macierzanki w poprzek układanki.
Dwie słodkie maliny na pierwszym stopniu drabiny.
Właściciel niewielkiego biznesu dumny z okazałego konta
i adresu, a okazała willa z ogrodem jest tego niezbitym dowodem.

Nowa kasta w tłuszczyk obrasta.
Drobnomieszczański system wartości
pomimo tego, że zawiera w sobie elementy
uczciwości, honoru i godności, to w prawym miechu
echo za grzechy, a w lewym na bezdechu dopóty, dopóki ...
Czasem kosmate myśli zakute bezwolnie w dziwne rekwizyty.
Innym razem znajomy przeor przemknie między gośćmi jak meteor.

Z mojego okna II

Z mojego okna
parzysty z nieparzystym
oraz żółty w czasie rzeczywistym.

Kropla rosy w dwugłosie.
Ostrze kosy z ukosa lub na sztorc.

Kiedy biały szlifuje migdały,
to szafir z kaszmirem owinięci kirem.
Czasem dreszcz jak leszcz na podbieraku.
Niekiedy słoma wystaje z butów, a euro i dolary z kieszeni.
Bywa, że ktoś poruszy niebo i ziemię oraz przypiecze coś świętemu do żywego.

Gdy jegomość

Kiedy znana maksyma
przeglądała się w oczach olbrzyma,
to maczuga jedną nogą pod ostrzem pługa,
a szef podwórkowej kapeli pod kuratelą czerni i bieli.

Gdy jegomość zahaczył o paczkę spinaczy,
to w cechu rzemiosł zrobiło się nie do śmiechu.
Świadkowie zdarzenia przetarli oczy ze zdumienia.

Czasem w grajdołtku drogowy pachotek na pachotku.
Kościelny chórek w towarzystwie zatroskanych chmurek.
Nierzadko godni i niegodni od tygodni w zasięgu lichtarza,
pochodni i brewiarza oraz fabryka snów bez trzonowych kłótów.
Poza obręczą własnego obwodu czas lodu – przaśny, grząski i grymaśny.

Perta

Długonoga perta
wyrwana z głębokiego buszu
nie wymaga dodatkowego retuszu.

Na biodrach i podbrzuszu
epizod z wakacji w kolorze akacji.
Poziom gracji przeczy prawom grawitacji.

Lawina

W totolotku przymiotnik na słodko.
Muzyka hebluje koryto na swojskie kopyto.
Pośrodku wilczyca w owczej skórze zamiata podwórze.

Gdy zagości znienacka lawina zawilgości,
to zwykli i prości zagryzają wargi do kości.
Inni w popłochu gotowi są klęczeć na grochu.

Kiedy top trendy spod znaku gawędy,
to w cyklotronie atom płonie ze wstydu.
Bywa, że kretyni biegają boso po pustyni,
a prorocy upajają się mocą gwieździstej nocy.

Im bliżej

Im bliżej – tym dalej.

Im rzadziej – tym gęściej.

Im ciaśniej – tym jaśniej i weselej.

Mały wierzy w ideały, a duży hołduje róży.

Gdy jedno z drugim, to po jakimś czasie
szary w perłowej masie, a biały twardszy od skały.

Gest dobrej woli

jak zapach lipy, dębu i topoli.

Nic tak nie upaja jak dwa jaja na twardo.

Nic tak nie nastraja jak lubczyk, mięta, mango i papaja.

Nic tak nie rozbraja jak zgraja dzieciaków na osiedlowym trzepaku.



Los

Kiedy los zaczyna dzielić włos na troje,
to pojawiają się powątpiewania i niepokoje.
Gdy w trakcie badań kontrolnych zdiagnozowano
jakieś przebarwienie w okolicy lewego płuca, to stokrotka,
która na co dzień urokliwa i słodka wyglądała jak zmięta onuca.
Któregoś razu bóbr został posądzony o nadmierne przywiązanie uwagi
do dóbr materialnych i znalazł się w koszyku przebiegłych, pазernych i niemoralnych.

Ilekroć

Ilekroć grzeszymy tylekroć rymy w kolorze zadymy.

Niekiedy dwuznaczność frazy z zasmuconym wyrazem twarzy.

Niedopowiedziane gruzem przysypane, a nedorachowane – nedorachowanym i już.

Przy granicznym kamieniu

cień oparł się na czyimś ramieniu.

W generatorze zbiorowych emocji – myśli na kanwie ascezy.

Przylądek nadziei pośród zawiei, tymczasem każdy skrzeczy o swoje rzeczy.

Pierwsze dno – gdyby co, drugie dno może być za sto, a z trzeciego dna nic oprócz zła.

Każdego dnia

W mediach – każdego dnia
toczy się gra – kto przeciw, kto za.
Bogaty odziany w drogie, markowe szaty
przechadzając się korytarzem wypasionej chaty
przegląda sprawozdanie z wczorajszej wideo-debaty,
a stary i ubogi na początku drogi, z nadzieją, że poniosą nogi.

Dom wielkiego brata
stał otworem ubiegłego lata.
Emocje sięgały zenitu za sprawą dobrobytu.
Któregoś razu osioł został księciem za jednym kichnięciem.

Kiedy kulisy złotej polisy odkleją się od dna szklanej misy,
wówczas kuracja odmładzająca za sprawą świeżego chmielu,
oraz brzytwy, skalpela i sztucznego słońca nie zadowolą do końca.
W trakcie kolejnej odśłony dowiemy się o tym, komu będą biły dzwony,
a kto zawisnie na sznurze, za to, że zdobył majątek kosztem rzezi niewiniątek.

Po burzy

Po burzy płatki dzikiej róży
rozsypały się po drodze, polu i podwórzu.
Uśmiech dziecka przepasany strofą z mazowiecka
przysiadł na zapiecku, a jego cień wystawał poza sień.
Przy stole brać szlachecka spod Świecka, Grudziądza i Olecka.

Przed północą lico półksiężycy
zaczęło przypominać dno starej donicy,
a śliwowica wsiąkała w bigos, golonkę i polędwicę,
natomiast biesiadnicy zaczęli rozglądać się za kawałkiem spódnicy.

Gdy muzyczka ruszyła żwawo po dyktando gitary i smyczka,
a swojska goryczka wydobywająca się powoli z pękatego koszyczka
zaczęła działać na kolor trzewiczka, to jeden do drugiego – dlaczego nie, chyba, że ...

W eterze

Kiedy wszystko jest na nie, to gdyby nawet, to nic z tego.
W eterze ramki, sztuce i talerze oraz kormorany i nietoperze.
Dar umiejętności postrzegania, kiedy odstania to, co inni próbują ukryć
przed naszym wzrokiem, wówczas pojawiają się wątpliwości i niewygodne pytania.

Kiedy lump zaczął udawać menadżera, to wybuchła afera.
Gdy babcia ujęła za gardło wnuka, to on do dzisiaj nerki szuka.
Ktoregoś razu igraszki zazdrosnej wazki skończyły się na dnie menażki.

Gdy piekarz zamienił się na posadę z masarzem,
to następnej niedzieli wszyscy klienci wiedzieli o tym,
gdyż kielbasa trąciła zakwasem i szynka miała drętwą minkę.
Kiedy kominiarz zastępował grabarza, to się okazało, że tam gdzie
miało być więcej, to było za mało, a gdzie trzeba było o włos, to wyszło na skos.

Sum do kuma

Kum do kuma ciepłym głosem – chciałbym karpia albo suma.
Na to puma – co do karpia, to nic z tego, ale za to, tuż za rogiem,
w rybnym sklepie sum ogonem mocno trzepie i wąsami wodę klepie.

Gdy rezolutna puma zażartowała z suma,
to na twarzy kuma zagościły piegi i pojawiła się zaduma.
Kiedy puma pośpieszyła do suma z kurkumą, to sum do kuma
oko i duma, a puma, że czas wieczery, a koleś gołuśki w wannie leży .

Gdy kum pochylił się nad sumem, to sum jak guma i ludzkim głosem,
a kum do kuma – spróbuj ty, gdyż gotów jestem zlitować się nad jego losem.

Któregoś razu puma zapytała suma, czy coś kuma w temacie – co na czacie,
a on, że duma nie pozwala, aby grać zalotnego fircyka lub skruszonego wasala.
Kiedy puma ponowiła pytanie, to sum wychylił do końca rum i ruszył ostro w tłum.
Gdy nad ranem wrócił z nocnych wojaży, to puma leżała obok kuma z rumieńcem na twarzy.



Kilka cieni

Jegomość z sokolim wzrokiem
zasnął nad rwącym potokiem, a niewidomy
postanowił złamać kolejny mit i wdrapał się na szczyt.

Kiedy czarne chmury nadciągnęły znienacka
nad gęsto zaludnioną dzielnicę, a grzmoty i błyskawice
następowały po sobie, to nieboszczyk przewrócił się w grobie.

Gdy kilka cieni zakorzeniło się na scenie,
to gość po fachu zaczął wiercić dziurę w dachu.
Kiedy srebrna dolarówka przetoczyła się w poprzek ogródka,
to krasnoludek z twarzą odludka nie mógł utrzymać podbródka w pionie.

W szarym trójkącie

Cyfrowa epoka w szklanej powłoce – kątem oka.
Na drogowskazie pustynia o księżycowym krajobrazie.
Tygodniowy urobek wymazał z pamięci przedszkole i żłobek.

Na głównym korcie tenisowym bosonogi z jajogłowym,
a kreatywność w wymiarze księgowym nie jest niczym nowym.

W szarym trójkącie parada od przodu do zada, że mucha nie siada.
Gdy popatrzymy z boku na kolor smętnych obtoków, to aż kłuje w boku.

Kwarcowe zegarki nie zastąpią oryginalnego brzmienia fujarki.
Kiedy prawowity władca regionu upomni się o należne prawa do tronu,
to niektórzy, którym czarne złoto służy od wielu lat, będą musieli natychmiast
zweryfikować swoje plany i zapomnieć o lukratywnym miejscu w pierwszoligowej tabeli.

Nazajutrz

Dzisiaj na planie
patent na odchudzanie
oraz mandat za złe parkowanie,
a wiotka szczegotka ze schodka na schodek.

Smrodek zalatujący z wychodka zniewalający na tyle,
że plotka na temat jakiegoś samorodka, mimo że słodka,
to nikt z zainteresowanych nie próbował zbliżyć się do środka.
Jedynie nocny marek mocny w gębie świdrował w zębie i zerkał na gołębie.

W porannym ścisku dysk z odzysku na błysk.
Podszept Judasza spowodował, że Natasza uwiodła Tomasza.
Dwie młode kwiaciarki zajmujące od miesiąca czwartą część poddasza,
gdy znalazły na dnie zamrażarki namiastkę męskiej fujarki, to jedna do drugiej, że hej ...

W sprawie

Zalecenia dietetyków w sprawie picia
i jedzenia zmuszają do myślenia, ale co z tego.
Gdybyśmy uwagi traktowali z rozwagą, to nie musielibyśmy
borykać się z na okrągło ze zgagą, nadciśnieniem, zadyszką i nadwagą.

Dorosły facet z okazałym brzuszkiem
rozgląda się za świeżym i chrupiącym placuszkiem,
a dziewczyny rozkoszują się zapachem podgardla i słoniny.

Na talerzu powinno być jak w pacierzu.
Przesadne konsumowanie jadła powoduje
zaburzenia i niestrawności oraz odkładanie sadła.
Otyli próbują co chwilę podpatrywać wesołe życie motyli,
a wystarczy, że rano i wieczorem będą pili niegazowaną wodę
z cytryną, a kochane sadelko ubywać będzie z każdą kolejną godziną.

Grubasy, ze względu na ogrom własnej masy, powinni czym prędzej
zrezygnować z makaronu, golonki, boczku i kielbasy, gdyż kaloryczne frykasy
zwielokrotnią nawisy oraz będą miały niekorzystny wpływ na wzdęcia i zakwasy.
Ażeby pomóc obwisłej powłoce, należałoby wprowadzić do diety warzywa i owoce,
a do tego trzeba pomyśleć o ruchu, gdyż to poprawi krążenie i zniweluje fałdy na brzuchu.

W markecie

W markecie pasztet przy pasztecie.
Szynki i wędliny dbają o podniebienie rodziny.
Ryby, jak gdyby zza szklanej szyby, a figi i marcepany na migi.

Stoisko sportowe jak pełnowymiarowe boisko.
Kwartal z ceramiką przyodziany fioletową mozaiką.
Część z budowlanką odgradzona przeszkloną ścianką,
a rewir z chemią gospodarczą oznaczony srebrną tarczą.

Na pierwszym piętrze elektronika
w szerokiej ofercie i na pełnym biegu.
Telewizory potrafią dostosować się do pory dnia,
a tablety i komputery wyposażone w super bajery.

W boksie z warzywami można byłoby godzinami.
A to kalafior, a to rzodkiewka, a to pomidor, a to marchewka.
Groszek, sałata, szczypior i gruszki, dynia, cukinia oraz natka pietruszki.
Kapusta natarta usta burakiem, a łaskawe orzechy rozdają za darmo uśmiechy.

Wiśnie i oliwki tam, gdzie czereśnie i pyzate śliwki.
Jabłka, arbuzy i brzoskwinie okupują drewniane skrzynie.
Melon z bakłażanem, a cebula z cytryną i nadętym bananem.
Ziemniaki, kalafior i pory w koszach z podziałem na cztery komory.
Zielone i czerwone winogrona w sąsiedztwie wyki, papryki i korniszona.

Kiedy pracownicy zapychali część hali elementami ze stali,
to w sektorze z bielizną kipiła nowizna, a klienci wniebowzięci.
Dolne półeczki zapełnione przez chusteczki i majteczki w gwiazdeczki.

Po godzinie przestałem zwracać uwagę na spodnie, koszule,
rolki i adidas, gdyż chciałem jak najszybciej dostać się do kasy.

Kiedy stanąłem na podeście zobaczyłem wreszcie światło w oddali.
Byłem pewien, że opatrność mnie ocali, tymczasem ktoś z marketingu,
gdy dopchał się do ringu zaczął zachwalać bambosze, kalosze i biustonosze.
Kiedy urok jedwabnych podwiązek zaczął przypominać zapach lipowych gałązek,
to spałem mocniej pośladki, aby nie utknać na stałe w towarzystwie szampana i sałatki.

W przedziale z nabiałem zrozumiałem relacje między duszą, a ciałem.
Kiedy szklisty i rześisty pot przestał znaczyć wyraziste bruzdy na twarzy
byłem przekonany, że to koniec karkołomnych wojaży i nic się nie wydarzy,
natomiast gdy oparłem się plecami o metalowy regał, a tutaj kolejny przedział.
Dookoła głowy papier toaletowy w ciapki i kratki oraz mięciutki, pachnący i gładki.

Od miłości

Od miłości do nienawiści tylko krok.
W sercu przeróżnych myśli niepotrzebnych tłok.
Nad wodospadem siedem jerychońskich trąb i przenikliwy ziąb.

W poprzek kamienia
rysy, spękania i wyżłobienia.

W stodole dwa ramole zamiast zadbać o pole,
to wzięli się za łby według zasady – kto dobry – kto zły.
Kiedy skończyły się argumenty, to w ruch poszły grabie, widły i pręty,
a że werwy żadnemu z nich nie brakowało, to stało się to, co stać się miało.



Desperatka

Desperatka – nic bez kwiatka.

Gagatek bez pytania i prosto do szmatek.

Aby sięgnąć kolanka trzeba uporać się z falbanką,

a następnie jedwabne wdzianko, pończochy i do pieszczochy.

Gdy desperatka zaczęła prowokować gagatka,

to on zdjął pomadkę z ust i wzrok skierował na biust.

Gdy rozwiązał trzewiczek, to na przeszkodzie stanął staniczek.

Po kilku minutach jedno w majteczkach, a drugie w butach.

Stary fachura, który potrafił za jednym razem uśmiercić szczura,

był pewny siebie, że pokona przeszkodę i dogrzebie się do miodu.

Czasem nie wystarczy jednej doby, aby zdjąć ostatnią część garderoby.

Gdy położył dłoń na kawałku materiału, to na skroni ...

A do tego coś mignęło, zawrzało i włączyła się dyskoteka.

Zniecierpliwiony gagatek bez gatek i myśli sobie – czyżby bezpieka,

a to elektroniczna ochrona – kto nie zna kodu nie posunie się do przodu.

Klon

Pieniążek i posążek, a plastikowa zakładka
do książek wśród balonów, pomponów i wstążek.
Peretka z włóczki i szydełka uniosła się na skrzydełkach,
a pierzasta mgielka skąpana po szyję w sosnowych igiełkach.

Gdy kudłaty został spisany na straty,
to krasnal ogrodowy do tańca był gotowy,
tymczasem krezus z krezusem kłusem pod obrusem.

Jeżeli klon dostałby się na tron, to następnego ranka
spotkałaby nas niespodzianka, a dzwon z kościelnej wieży
odmierzyłby na okoliczność kilka soczystych i rzęsistych pacierzy.
Powinniśmy mieć na względzie, nie tylko to, co w pierwszym rzędzie.

Znajome miasto

Trzeba choć raz na jakiś czas
przejść się wąskimi uliczkami starego miasta,
aby przekonać się na własnej skórze czym pachnie podwórze.

Gościnność w rytmie pojeziernego klimatu
przycupnęła na chwilę nad brzegiem błętego tematu.
W samym środku dylematu zawilec, śnieżynka i garść poematu.
Znajome wzgórze w zieleniach i purpurze, a promenada układa się do snu.

Na stacji paliwowej
iluminacje w kolorze pistacji.
W planetarium – gwar, tłum i czar,
a spotkania zamkowe mają liryczną wymowę.
Tutaj nikt nie szczędzi grzybów, jagód i żółędzi, a że gawędzi się
i gawędzi, to sprawa cierpkiego jak piotun wina i trzepotu białych łabędzi.
Zegar z wieży ratusza przeszedł kolejny chrzest, aby dać świadectwo, że tak jest.

W klubie okularników

Życie – jakby co – tli się w granicie,
a w głowie i sercu mrowie po połowie.

Kiedy w klubie okularników
zabrakło w kasie kilku srebrników,
to pierwszy z brzegu wytęmał się z szeregu.
Ruda z marudą postanowili smutek zalać wodą,
natomiast żuk gnojarz oraz jego wnuk przekroczyli próg.

Prawda – jaka by nie była, to prawda – chyba, że utęła przez noc,
albo otarła się o kawał starego płótna lub zahaczyła o nieznaną moc.
Wzorzec jak korzec, gdy nawet byłby w stanie orzec, to raczej nie orzeknie.

Za rogiem

Sondaże kręcone na parze i prognozy dopięte do płozy
nie są w stanie utrzymać właściwej pozy, dlatego szkoda czasu
na odgłosy wydobywające się spod kosi na temat świtu, rosy i atlasu.

Czasem trzeba odwagi i nie łąda sposobu,
aby to zza grobu znalazło się w centrum uwagi.
Cudzoziemiec – dla przykładu: Hiszpan, Francuz, Grek,
lub Niemiec, kiedy próbują przybliżyć sobie naszą tożsamość,
to znajoma płyta zaczyna pobrzękiwać głosem – jak tam okowita.
A tutaj Gniezno, Kraków i Warszawa oraz klucze żurawi i swojska potrawa.

Jacy jesteśmy – każdy widzi, jacy będziemy – nie wiemy sami,
tymczasem biało-czerwony aksamit dumnie łopocze na wietrze,
a w metrze znajoma twarz w grubym swetrze, dzinsach i adidasach.
Na pasach starszy pan z białą laską oraz dziecko z odbłaskową opaską.
Za rogiem jeden brata się z Bogiem, a drugi walczy bezskutecznie z nałogiem.

Noc poetów

Mazowiecki dworek położony przy ruchliwej trasie
od rana w pełnej krasie, niczym wyjęty prosto z rondla
pączus z malinowym nadzieniem, czy też chrupiący faworek.
Poetyckie granie słyszać od wczesnego zmierzchu, aż po świtanie.

Metafizyczne westchnienia wyciągają z cienia
ukute z winorośli i zamyślenia misterne złocenia.
Wystarczyło mocniej wytężyć słuch, aby dostrzec,
że tego wieczora pękła kolejna niewidoczna zapora.

Kiedy białogłowa zatrzymała się w pół słowa,
to dyplomata o twarzy profesora lub adwokata
i postawą przypominającą biznesmena lub magnata
oznajmił, że zapomniał zabrać ze sobą kilku poematów,
dlatego w ramach rekompensaty przyniósł gitarę i bukiet kwiatów.

Gdy goście wysokiego stanu skrupulatnie trzymali się planu,
to stary kawalarz zza wschodniej rubieży, tak upajał się urokiem macierzy,
że gdy pociemniało za oknem, to wyjaśniało w dzieży, a w karafce zagnieżdżyły się latawce.

Kiedy kolorowe strofy zaczęły spacerować po ganku
z zapachem kolendry i tymianku oraz rozmarynu i rumianku,
to z dzbanka zaczęła unosić się bogata w treści owocowa pianka.
O poranku jedna z koleżanek opowiadała o wianku z niespodzianką.
Młody, utalentowany i niepokorny poeta, skory do eksperymentowania,
znalazł właściwą odpowiedź na swoje pytania dopiero w trakcie śniadania.



Przystanek *bieda*

Kiedy zapach chrupiących grzanek niesie się na około,
a w ogrodzie dywan sasanek w kolorze pisanek, a do tego
wianek laurowy na głowie, to na co przystanek bez szyb i firanek.

Kogo nie boli, temu powoli.
Pusty talerz i dzbanek po mleku,
to dowód na to, co myślimy o drugim człowieku.

U kardiologa sierp i ostroga,
a w pośredniaku umowa śmieciowa.
Bezrobotny w starych spodniach i kubraku
oraz z dziurą w kieszeni i nadzieją, że dobrzy ludzie
otworzą drzwi oraz nakarmią i odzieją, a tutaj grube rolety
zaciągnięte przed cudzym wzrokiem oraz ochroniarz prężąc muskuły,
daje do zrozumienia, że nic z marzenia, gdyż za chwilę spuści psy z łańcucha.

Na mazowieckim szlaku

Na mazowieckim szlaku – dwojako i trojako.
Jeden kajakiem, a drugi na hamaku w cieniu drzew.
Dookoła letnia pogoda, a za zakrętem wiejska gospoda.

Kiedy zauważyłem krzątające się w obejściu kelnerki,
to zatrzymałem się, aby napić się wody i odcedzić kartofelki.

Na zewnątrz żar z nieba,
a tutaj jak trzeba – chłód, miód
oraz drożdżak, lody i mrożona herbata.
Gdy po dwóch godzinach poprosiłem o rachunek,
to pani w kusym fartuszkuzapamiętała nieśmiało – czy stało się coś?

Kiedy rzuciłem komplementem,
to rozmówczyni prezencikiem i dodała, a może rogalika
lub po placuszkuzapamiętała, czy kawałek sernika, albo grzechotnika z pietruszką.
Po chwili do stolika przysiadł się szef oraz jego połowa i zaczęła się rozmowa.

Faceci jak to faceci – co słyszeć, jak leci, a odmienna płeć – z kim sypia cieć.
Gdy rozpiłiśmy kolejną flaszkę świeżo deptanej uciechy, to barczysty jegomość
zaczął robić wdechysklony i wydechysklony, a szefowa na ucho, że na wszystko gotowa.

Teściowa

Żart wart jest tyle – ile ...

Ażeby raz – teściowa jak głąz.

A to igielka w objęciach imadelka.

A to peretka wysunęła się z węzelka.

A to osetka z tylnego siodełka do pudelka.

A to mgielka przykryta płaszczem część źródelka.

A to kukielka z zachrypniętym gardelkiem i bez żądzelka.

Pomimo niedomówień i spięć, to jednak
teściowa służyć pomocą zięciowi gotowa, a zięć ...

Teściowa nie powiedziała złego słowa
na mój temat, mimo że ten czy ów dylemat
wystawał całym obwodem ponad przyjęty schemat.
Do dziś pamiętam jak powtarzała, że zięć jest jak skąta.
Kiedy jej córka strosząc piórka zaczynała małżeński poemat,
to ona splatała w koszyczek spracowane dłonie i stawiała w obronie.
Gdy jesienno poranka zęgnąła się z tym światem, to łzy obcierałem krawatem.

Pies z kotem

Najczęściej – im dalej tym gęściej.
W lany poniedziałek, tuż po śniadaniu,
gdy kot wylegiwał się na miękkim pościu,
to jego koleś - jednouchy burek z plamą na nosie
jakiś nieswój i mruczał jak prosie – jakby nie w sosie.
Gdy kot mimochodem zagadnął przyjaciela – czy to po osie?
A pies z lekko skrzypiącym S, że to po wczorajszym motokrosie
oraz za sprawą grubego trzmiela i tak zaczęła się uprzejmości karuzela.

Jednouchy – następnego dnia
ściągnął z kanapy wszystkie poduchy.
Z niewielkiego jaśka posypało się sporo pierza,
a kot spod wąsa – czy to w ramach koleżeńskiego przymierza?

Kot z rodowodem, to nie byle dachowiec
a że hulaka, zawadiaka i trzpiot, to jednak potrafi
wykonać taktyczny zwrot i rzucić składne słowo na zgodę.
Gdy jednouchy zauważył jakieś ludzkie odruchy to oddał poduchy.
Kiedy trzeba było wziąć się do roboty, to pies nie zważał na ból i stres,
a kot, że ma większe kłopoty niż machanie szpadlem i oparł się futrem o płot.

Gdy długonoga kocica wyszła spod prysznicza,
to kot z piekła rodem przez płótek po kilka stokrotek.
Pies myśli sobie – stary druhu tym razem jest po tobie.

Wieczorem, gdy burek zdjął wyjściowy garniturek,
włożył jedwabną piżamkę i zaczął nawijać na sznurek
kilka smętnych chmurek, dachowiec z mętnym wzrokiem
wtopionym w miskę – półzartem do przyjaciela, a już myślałem
że trzeba będzie kołyskę – czym prędzej oraz szykować się do wesela.

Pies z ciekawością – a co z miłością?

Kot nad uchem – jeżeli panna chodzi z brzuchem,
to niestety, trzeba powoli szykować się do nowej roli.

Gdy w trakcie nocnych igraszek pęknie flaszeczka koniaku
lub rumu oraz przewinie się kilka donośnych i sprośnych fraszek,
a partnerka rozłoży zgrabne bioderka i potem zacznie tańczyć walca,
sambę, oberka lub kujawiaka, to nikt nie będzie robił z tego powodu szumu.
A, że nazwie cię niewdzięcznym kocurem i przejedzie po twarzy ostrym pazurem.

Gdy bawidamek kończył wywody na temat nocnej przygody,
pies nad wyraz grzecznie, a nie mówiłem, że może być niebezpiecznie.
Koleżka z uśmiechem – mój jedno-uszku, czeka mnie tydzień bez ruchu w łóżku.

Gdy opadło ciśnienie, to kot przywołał niefortunne zdarzenie.
Zaczął nieśmiało, że to co stało się tej nocy było efektem nieznannej mocy.
Kiedy przypart mocniej kotkę do ściany, a ona roztargniona zawadziła ogonem
o niedużą paprotkę, to grzechotka z plastyku przejechała się po starym świeczniku.
Gdy dochodzili do szczytu, to w tej samej chwili zsunął się z półki dzban, stąd tyle ran.

Aktualne pytanie

Możni tego świata nie pytają kata o zdanie,
gdyż to oni, marszcząc skronie, trzymają miecz w dłoni.
Bywa, że sokoli wzrok furiata grzęźnie w piekielnych czeluściach dukata.

W kąśliwych słowach słyszeć to i owo z imienia i nazwiska.
Miejsca gwałtu, mordy i kaźni, to wytwór chorej wyobraźni.
Ten, któremu ślina leje się na okrągło z pyska szykuje kolejne igrzyska.

Gdy wieczorem junior z seniorem pochylili się nad blinami
z czarnym kawiozem, a z radia dobiegał kryształowy głos z Rzymu
w sprawie aneksji Krymu, to na Majdanie – pytanie – co stanie się z Ukrainą?

To nie żarty

To nie żarty,
kiedy dorosły facet
rozdarty przez dwie karty.

W stałym związku – raczej z obowiązku.
Niejeden na widok nowej i zgrabnej wybranki
gotowy jest rodzinne szczęście podzielić na dwie połowy,
aby czym prędzej do alkowy, nie zważając na chmurne i durne poranki.

Chwila zapomnienia złote w szare zamienia
oraz bywa powodem do kłótni lub sprzeczki, a do tego
niewinne ploteczki, które zakończyć się mogą separacją lub rozwodem.

Element zazdrości

Jeżeli dla hecy kuchenny nóż w plecy,
to niewykluczone, że element zazdrości
zagości wśród czułości, uśmiechu i radości.

W męskiej naturze białe na górze.
Czasem uśmiech z drewna i mina niepewna.
Jeżeli coś się rusza, to od pióropusza, aż po podbrzusze.

Gdy jurny i czupurny amancik – włosy na żel i spodnie w kancik,
to pokrewna dusza – zadrę z serca ociekającą krwią i nogami porusza.

Kiedy panienka oprzytomniała, to przestała oglądać się
na róże, służbowe podróże i czekała okazji, aby jej było na górze.
Gdy przed końcem zmiany wyluzowany koleś powiesił się na ramieniu,
to była pewna, że nadszedł właściwy czas, aby przypomnieć o swoim istnieniu.
Słodka zemsta czasem bywa bardziej dotkliwa, niż ukąszenie węża lub gorąca oliwa.



Przeznaczenie

Wczesny sierpniowy poranek,
gdy uchylił nieśmiało pasiastrą zastonę
i kilka białych firanek, to w pokoju pojaśniało.
Myślę sobie – oj leniuszku, co ty jeszcze robisz w łóżku.
Kiedy wyszedłem na ganek, aby rozprostować zardzewiałe kości,
natknąłem się na obraz pełen żółci i zieleni oraz fioletu, brązu i czerwieni.

Brzozy spięte pajęczym powrozem
zaczęły przybierać, co rusz to inne pozy.
W ogródku pojawił się element grozy i smutku.
Po chwili złociste promienie przedzierając się niemrawo
pomiędzy rozłożystymi koronami drzew, ckliwy ptasi śpiew
oraz zapach lekko przewiędnętego siana zwały mnie na kolana.

Gdy rzuciłem okiem w kierunku przedpokoju
zauważyłem filigranową postać przyklejoną do lustra
w stroju koloru powoju i wyrazem twarzy pełnym niepokoju.
Jej włosy pachniały nasturcją, migdałem, jaśminem i wrzosem.
Kiedy słońce zaczęło coraz mocniej prażyć, a ważne z nieważnym
krokiem miarowym i rozważnym – miałem wrażenie, że to przeznaczenie.

Drugie dziesięciolecie

Niepokoi mnie, że drugie dziesięciolecie XXI wieku
może mieć istotny wpływ na zmianę porządku na świecie.
W telewizji i Internecie roi się od informacji, że każdy się zbroi.

Co rusz – kamień i nóż.
Analog i katalog oraz scysja i dekalog.
Biegli w prawie i finansach szukają nowej strategii.
Nieuczciwi i przebiegli zbiegli przed wyrokiem za granicę.

Jacyś szarlatani opętani skalistym odcieniem grani,
a kolejny dzień podszyty niepewnością traci na wartości.
Fałszywe miłosierdzie zniekształciło śledzoną, płuca i osierdzie.
Ostatnie przesłanie odpowiada zdawkowo na takie czy inne pytanie,
natomiast krzyż na drugim planie, a wiara w człowieka przez palce przecieka.



W krainie Windsoru

Gdyby raz w roku – zimową porą
w krainie Windsoru z rodzinką u boku.
Tego się nie zapomina, kiedy godzina za godziną,
a wigilijna wieczerza w oczekiwaniu na narodziny Pasterza.

Gdy rudozłoty promyk słońca
zagnieżdził się na zamrożonej szybie,
byłem pewien, że radości nie będzie końca.
Gdzieniegdzie igliwie – krzykliwie, swojsko i urokliwie,
a grzbiety szemrzących fal zawijały się w gruby, wełniany szal.

Po obiedzie sauna i rowerek oraz kręgle i spacerek.
Kiedy zawodowy muzyk w stroju arlekina zasiadł do pianina,
to nowina za nowiną i pojawiły się opowieści – ile treści w sercu się mieści.
Wieczorem, w klubie nocnym, pierwszy dzień świąt domknęliśmy czymś mocnym.
Kolejnego ranka za oknem niespodzianka za sprawą sikorki bogatki i puchatego bałwanka.

Mól książkowy

Jan, Piotr, Ignacy oraz Bonifacy
wybrali się po pracy do pobliskiego baru,
a żaden z nich nie znał umiaru, dlatego też ...
Gdy za oknem zapadł zmrok, to jednemu z nich
stępił się wzrok, a pozostali pili, palili i dyskutowali.
Kiedy panowie zaczęli rozprawiać o sporcie i literaturze,
to nieznajomy zapytał nieśmiało, czy coś by się stało, gdyby tak ...

Ignacy do Jana – browarek dla kompana.
Jan do Bonifacego – czy rozumiesz coś z tego?
Nieznajomy półgłosem o sobie, że z postury, to raczej
do gęsi, kaczki lub kury, a z literaturą za pan brat od wielu lat.
Na to Ignacy – mól książkowy i poprosił barmana, aby przyniósł szampana.

Pięciu facetów, a każdy inny.
Piotr – jednemu koleś, drugiemu łotr.
Ignacy pierwszy w pracy i pamięta o tacy.
Jan na życie ma swój plan i szanuje własny stan.
Bonifacy częściej przy płocie sąsiada niż w robocie,
a mól książkowy, jak encyklopedia lub słownik kilkutomowy.

Na wstępie wszyscy równym tempem.
Ten, który ostro walił w gardło i chwalił się
ile panienek przewalił, to pierwszy zwał się pod stół.
W trakcie okazało się, że mól książkowy – błady, mizerny
i łysogłowy, do wyzwania gotowy oraz potrafi zapędzić w kozi róg.

Późnym wieczorem księżyc zawisł nad jeziorem.
Pan książkowy skory do rozmowy i gotowy do fechtunku,
a pozostali jak sękate kotki w płocie lub kawał zardzewiałej stali.
Przy kolejnym wątku Ignacy – czy można cofnąć płytę od początku?
Piotr do Jana – o co on pyta, kiedy książek nikt nie czyta, chyba że broszury.

Kiedy mieli się rozchodzić, to mól książkowy – szanowni panowie
nie będą wam słodzić, ale gdy byście zechcieli, to następnej soboty
moglibyśmy spróbować poszukać jakiegoś leku na codzienne kłopoty.
Gdy zaczął chrapliwie z przepony, że biblioteka chce być bliżej człowieka,
a bibliotekarka, to kopalnia wiedzy i niezła szparka, to Bonifacy na to jak na lato.
Piotr, Jan i Ignacy po dłuższej chwili doszli do wniosku, że ze spółgłoską może być bosko.

W sobotę paka zamiast zalewać robaka zmieniła plany,
aby sprawdzić, ile warty jest nowo otwarty lokal z literaturą.
Gdy przekroczyli próg, to Piotr do Jana – niebywałe, ogromna zmiana.

Gdy panowie po długiej rozmowie z bibliotekarką
znaleźli się w przytulnym gniazdku przy kawie i ciastku,
to mól książkowy zaczął rozmyślać jak ostudzić gorące głowy.
Kiedy przywołał zapożyczoną od znajomego rubaszną historyjkę,
jak pulchniutka dziewczica przestawiła zwrotnicę zarozumiałemu pijanicy,
to któremuś z nich pot płynął po potylicy, a pozostali pokładali się ze śmiechu.

Kiedy przy kolejnej małej czarnej i puchatej bezie
znawca literatury opowiadał z przejęciem o Homerze,
to Jaś ze wstydem, że próbował zaprzyjaźnić się z Norwidem.
Gdy prelegent zaczął łączyć znanego autora z nieznanym utworem,
to jeden zastygł w bezruchu, a drugiemu zaczęło głośniejsze burczeć w brzuchu.
Trzeci obawiał się tego, że za chwilę odleci, a czwarty doszedł do wniosku, że to nie żarty.



Spis treści

Wiktor Golubski rzuca monetą	3
Orzeł & Reszka	5
Rodzimy krajobraz	7
Oznaka przynależności do lepszego świata	8
Podwójna moc	9
W głównej roli	10
W pogoni za jutrem	11
Sama w sobie	12
Czas przemijania	13
Jeżeli mamy	14
Najprościej	15
Sposób uwodzenia	16
Gród na Łydyńnię	17
Srebrzysty obłoczek	18
Pomimo że ...	19
Metoda małych kroków	20
Salonik Elizy	21
Rozdrapywanie ran	23
Gniady	24
Nieobyczajnie	25
A ty więc	27
Harley Davidson	28
Gdy ła	29
Za wschodnią granicą	30
Kto obcy	34
Na nutę	35
Na dzień dobry	36
Super maszyny	37
Słowo na wiatr	38
Pyrolandia	39
Bezszelestnie	41

Kiedy Bóg	42
W każdym systemie	43
Garncarska wioska	44
Nawijanie makaronu	45
Życie na kredyt	46
Uniejów	47
Wartości wyższego rzędu	49
To nie tak	50
Im więcej	51
Na osobności	52
Słowiańska nuta	53
Co noc	54
Aby	54
Powinnością urzędnika	57
Na dnie filizanki	58
Z mojego okna II	59
Gdy jegomość	60
Perła	61
Lawina	62
Im bliżej	63
Los	65
Ilekroć	66
Każdego dnia	67
Po burzy	68
W eterze	69
Sum do kuma	70
Kilka cieni	72
W szarym trójkącie	73
Nazajutrz	74
W sprawie	75
W markecie	76
Od miłości	78
Desperatka	80
Klon	81
Znajome miasto	82

W klubie okularników	83
Za rogiem	84
Noc poetów	85
Przystanek bieda	87
Na mazowieckim szlaku	88
Teściowa	89
Pies z kotem	90
Aktualne pytanie	92
To nie żarty	93
Element zazdrości	94
Przeznaczenie	96
Drugie dziesięciolecie	97
W krainie Windsoru	99
Mól książkowy	100



Wykaz prac plastycznych

1. Jacek Gałęzewski
Grafika „Orzeł i Reszka” 4
2. Jacek Gałęzewski
Grafika „Wierzby przy drodze” 6
3. Zdzisław Kruszyński
Grafika „Obraz I” 22
4. Alicja Matkowska
Grafika „Zamysłona” 26
5. Jacek Gałęzewski
Grafika „Wierzba I” 33
6. Zdzisław Kruszyński
Grafika „Obraz II” 40
7. Jacek Gałęzewski
Grafika „Wierzba II” 44
8. Zdzisław Kruszyński
Grafika „Obraz III” 56
9. Jacek Gałęzewski
Grafika „Wierzba III” 64
10. Zdzisław Kruszyński
Grafika „Obraz IV” 71
11. Jacek Gałęzewski
Grafika „Wierzba IV” 79
12. Alicja Matkowska
Grafika „Kobieta w kapeluszu” 86
13. Alicja Matkowska
Grafika „Kobieta w woalu” 95
14. Zdzisław Kruszyński
Grafika „Obraz V” 98
15. Zdzisław Kruszyński
Grafika „Obraz VI” 102
14. Alicja Matkowska
Grafika „Kwiat” 106